

**Recenzja pracy mgr Pauliny Duszczy pt. *Biograficzny portret Celiny Michałowskiej*,
przygotowanej pod kierunkiem dr hab. Moniki Kuleszy**

Przedłożona do recenzji praca doktorska mgr Pauliny Duszczy za cel przyjmuje stworzenie portretu biograficznego Celiny Michałowskiej, córki romantycznego malarza, Piotra Michałowskiego. Jest to postać znana nielicznym, choć chyba już nie „artystka zapomniana”, jak kilkakrotnie deklaruje Doktorantka (np. s. 4, 5, 30, 31, 263). Z pewnością nie jest rozpoznawana w odbiorze powszechnym, ale świat nauki orientuje się w jej działalności. Była prezentowana na wystawie *Artystki polskie*, ma hasło w *Słowniku artystów polskich i obcych*, poświęcono jej też sześć obszernych, naukowych artykułów autorstwa Moniki Kuleszy. Jest wiele zasłużonych kobiet XIX wieku, które nie miało tyle szczęścia. Rozumiem jednak, że Doktorantka pragnęła dokonać kompletnej rekonstrukcji biografii Michałowskiej, wykraczającej poza dotychczasowe ujęcia. W sens takiej pracy nie wątpię. Bohaterka biografii to postać, która zasługuje na silniejszą obecność w świadomości Polaków choćby dlatego, że zasila szeregi malarek, kobiet sztuki, czynnie zaangażowanych w edukację artystyczną młodego pokolenia. Pośrednio jej historia pozwala też przeorientować społeczne wyobrażenia o udziale żeńskich formacji duchownych w kulturze i edukacji polskiej drugiej połowy XIX wieku.

Doktorantka we wprowadzeniu wskazuje na interdyscyplinarny lub transdyscyplinarny jej wymiar, wynikający z rodzaju działalności Celiny Michałowskiej: malarki, nauczycielki sztuki, scenografki teatralnej, architektki wnętrz, wreszcie autorki zbioru listów pisanych przez lata posługi zakonnej w Zgromadzeniu Sióstr Niepokalanego Poczęcia NMP. W rezultacie rozprawa balansuje między tym, co przynależne historii, historii sztuki, historii religii, studiom nad duchowością, nauce o wychowaniu, literaturoznawstwu. W biografii jest to rozwiązanie praktykowane chętnie i mające teoretyczną podbudowę, jednak w tym przypadku symptomatyczna jest kolejność wyliczeń. W sytuacji gdy dyscypliną podstawową jest literaturoznawstwo, właśnie literatura (szeroko pojęta), ewentualnie jej związki z innymi dziedzinami, recepcja piśmiennicza, relacje życia i twórczości autorów, powinny stanowić pierwszoplanowy bądź przynajmniej równorzędny składnik badań. Mgr Duszcza dowodzi we

wprowadzeniu, napisanym sprawnie i logicznie, że literaturoznawczy wymiar jej rozprawy wynika z wykorzystania rękopiśmiennych listów Michałowskiej (w ilości 115), jakie zachowały się w archiwach zgromadzenia i które zostały przez nią wydobyte w toku kwerend. Są one bazą, z której chce budować biografię Michałowskiej. Pod bardzo wieloma zdaniem wyrażonymi we wstępie w pełni się podpiszę. Autorka ma rację, gdy stwierdza, że epistolografia odgrywa zasadniczą rolę w badaniach historycznych, kulturowych i biograficznych, ale może też być przedmiotem badań literaturoznawczych, nawet jeśli nie powstawała z wyraźną intencją twórczą. Za Kazimierzem Cysewskim trzeba by wszakże doprecyzować, że decydująca jest perspektywa oglądu listów – są traktowane jako literatura, o ile będą rozpatrywane za pomocą narzędzi literaturoznawczych¹. W niniejszej rozprawie nie zawsze tak się dzieje. Doktorantka zdaje się nie dostrzegać, że argumenty na rzecz pożądanego obecności korespondencji w interdyscyplinarnej biografii oraz argumenty na rzecz kwalifikowania listów jako literatury i interdyscyplinarności badań nad korespondencją stanowią różne płaszczyzny metodologiczne, wymagające odmiennych narzędzi. Dlatego właśnie Anita Całek, pisząc o „biograficznym zdjęciu” i „uchwyceniu chwili” w liście (s. 18), dodaje, że tworzy on portret autobiograficzny „o ogromnym potencjale interpretacyjnym”. To znaczy, że list w rozumieniu literaturoznawczym jest cenną w swej nieobiektywności materią, jaką badacz musi – z zachowaniem szacunku dla podmiotowego głosu nadawcy, lecz krytycznie – poddać głębokiej, wielostronnej, autonomicznej analizie². W biografii natomiast list może być „materiałem źródłowym” (tak go określa Doktorantka, s. 20, 186, 356), współtworzącym transdyscyplinarną narrację biograficzną. List w biografii nie-pisarza sam z siebie nie uruchamia optyki literaturoznawczej, przeciwnie – zazwyczaj inicjuje ogląd historyczny, socjologiczny, ewentualnie psychologiczny. Stąd muszę w tym miejscu uczynić zastrzeżenie, że niniejsza rozprawa ma charakter tylko częściowo literaturoznawczy. Nie mogę oprzeć się wrażeniu, że dużo lepiej sprawdzałyby się w obrębie nauk o sztuce lub historii.

Mgr Duszyca postanowiła nadać swojej rozprawie doktorskiej kształt biografii tematycznej, co przełożyło się na zastąpienie porządku chronologicznego porządkiem pól aktywności. Powody tej decyzji Doktorantka uargumentowała we wstępie. Odwołała się

¹ K. Cysewski, *Teoretyczne i metodologiczne problemy badań nad epistologafią*, „Pamiętnik Literacki” 1997, z. 1, s. 99.

² Bardzo wiele inspirujących pomysłów zastosowania w analizie korespondencji teorii literaturoznawczych lub kulturowych (np. „technologii obecności” E. Milnego, performatywności J. Austina i E. Rybickiej czy „transferowości” w nawiązaniu do W.J.T. Mitchella i R. Barthesa) przynosi znany Doktorantce artykuł Lucyny Marzec, *List*, „Forum Poetyki” lato 2015.



poprawnie do współczesnej refleksji badawczej nad biografistyką, m.in. Marii Jasińskiej, Anity Całek, Anny Nasiłowskiej, Lucyny Marzec i in. Wybór biografii tematycznej można przyjąć za uzasadniony wobec postaci, której życie świeckie i zakonne nie było równomiernie udokumentowane. Dla konsekwentnej realizacji tej ścieżki wystarczyłoby zająć się niepokalańskim okresem życia Michałowskiej (tak w istocie można postrzegać rozdziały II-V), a pominąć rozdział poświęcony rodzinnym koligacjom. Z kolei po przeglądzie stanu badań Autorka napisała: „Brakuje ciągle jednak możliwie najbardziej wyczerpującego, syntetycznego i monograficznego ujęcia życia i twórczości Celiny Michałowskiej (...)” (s. 34), a zatem sugeruje powrót do zwyczajowej konstrukcji rozpraw doktorskich, w których biograf chętnie odtwarza dzieje protoplastów. Tytuł rozprawy wprowadza kolejny wariant w postaci portretu biograficznego, pozostający we wstępie bez objaśnienia. Przypomnę, że portret biograficzny jest zorientowany na osobę i ma sytuować ją na pierwszym planie, w dążeniu do „wyśledzenia” prawdy o bohaterze / bohaterce w całej złożoności i zmienności jego / jej egzystencji. Taka odmiana biografii jest korzystna, bo dobrze uzasadnia obecność tzw. „małych form”, czyli listów i anegdot³ oraz sprzyja założeniom herstorii lub „nowego feminizmu”⁴, do których Doktorantka deklaratorywnie odwołuje się w podsumowaniu (s. 419). Finalnie zatem można w odniesieniu do rozprawy mgr Duszczy mówić o hybrydowości struktury, nie zaś jej jednorodności.

Co do pracy z rękopisami, kilkakrotnie określanej przez Doktorantkę jako żmudna, podzielałam pogląd, że bywa ona nieraz trudniejsza niż analiza źródeł drukowanych, a wysiłek „rozszyfrowania”, o którym nadmienia Autorka w zakończeniu rozprawy (s. 414), trzeba docenić. Muszę zarazem nadmienić, że część zasobów rękopiśmiennych była już wymieniana jako literatura podmiotowa w artykułach z lat 2016-2024, podobnie jak wiele fragmentów z listów Michałowskiej było cytowanych i w tych okolicznościach znalazło się niejako wtórnie w rozprawie. Trudno zatem recenzentowi orzec, jaki był zakres samodzielności w opracowywaniu manuskryptów⁵. Wypadałoby, aby Doktorantka klarownie wyjaśniła te zależności, tak jak i deklaracje dotyczące wyłaniania kręgów problemowych na podstawie lektury listów (s. 414). Nie wykluczam, że analizy epistolografii doprowadziły Autorkę do bardzo zbliżonych rozpoznań, jakie pojawiały się w istniejących już szkicach na temat Michałowskiej, jednak należałoby takie paralele opatrzyć stosownym komentarzem. Zwłaszcza

³ Tamże, s. 63.

⁴ Dodałabym do bibliografii artykuł Doroty Zamojskiej, *Inny model feminizmu*, [w:] *Kobieta i edukacja*, pod red. A. Żarnowskiej i A. Szwarca, cz. I, Warszawa 1995.

⁵ Doktorantka sama przyznaje, że prof. Kulesza „odczytała kolejne rękopisy listów Celiny, a także dotarła i przeanalizowała duże formatowo płótna artystki – zakonnicy, które znajdowały się za klauzurą (...)”, s. 33.

że w dysertacji mamy kilka innych sugestii pionierskiego działania, które znajdowało już odbicie w artykułach o Michałowskiej (np. gdy mowa o liście siostry Macieji, s. 263⁶, o korekcie daty urodzenia Michałowskiej, s. 105⁷), albo okazywało się ostatecznie odkryciem konserwatorów sztuki (np. sprawa odnalezienia obrazu *Madonna*, s. 291). Te niejasności wywołują konfuzję czytającego. Chcę przy tym podkreślić, że nie ma niczego złego w korzystaniu z zasobów udostępnionych lub współużytkowanych przez innych, liczą się efekty pracy, ich oryginalne, ciekawe sfunkcjonalizowanie.

Z powodu ograniczonych źródeł na temat życia bohaterki sprzed jej wstąpienia do zgromadzenia niepokalanek, Doktorantka uznała potrzebę zarysowania rodzinnych koligacji, szukając wśród nich argumentów dla artystycznych predylekcji Celiny Michałowskiej. Temu zagadnieniu dedykowany jest rozdział pierwszy o dominującym charakterze historyczno-genealogicznym. Nie jest on całkiem nowatorski, ponieważ niektóre relacje rodzinne zostały już zasygnalizowane w artykułach o Michałowskiej⁸. Doktorantka poszerza te fakty, uzupełnia dane o kontaktach towarzyskich i pasjach literackich Antoniego Ostrowskiego, drugiego dziadka Michałowskiej – Józefa, oraz kobietach z rodziny zarówno matki, jak i ojca, których uzdolnienia i zainteresowania są traktowane jako fundament wrażliwości estetycznej i talentów przyszłej malarki. Przypomina też o wyborach religijno-duchowych członków rodziny, jakie poprzedzały powołanie Celiny. Niewątpliwie to, w jakiej rodzinie wyrastamy, nie jest sprawą błahą. Klimat domu i krąg znajomych Ostrowskich i Michałowskich mógł pozytywnie oddziaływać na rozwój estetyczny i intelektualny kolejnych pokoleń. Nie wszystkie jednak argumenty są dla mnie równie przekonujące. Nie wydaje mi się, aby można było wyprowadzać takie proste analogie między np. „namiętnym upodobaniem” dziada do sztuki (s. 49, 53) – który notabene mieszkał w Paryżu i zmarł, gdy Celina miała osiem lat – a „estetycznym wyczuciem” przyszłej zakonnicy; albo wiązać pisanie przez Krystiana Ostrowskiego sztuk teatralnych z predyspozycją Celiny „do zajmowania się oprawą teatralnych spektakli” (s. 60). Doradzałabym też większy krytycyzm w kwestii wybitności dokonań kobiecej linii rodu, ponieważ w większości mieściły się one w pewnym standardzie zajęć ówczesnych przedstawicielek klas wyższych. Mimo tych kilku uwag fragmenty rozdziału na temat Józefy Morskiej, Magdaleny Morskiej, Antoniny Ostrowskiej, Tekli Michałowskiej czy Julii Michałowskiej uważam za

⁶ Odwołanie do niego pojawia się w artykule *Autorytet i kierownictwo bł. Marceliny Darowskiej jako drogowskaz w podróży duchowych niepokalanek artystek. Na podstawie epistolografii Celiny Michałowskiej*, „Facta Simonidis” 2024, nr 1 (17), s. 204, 215.

⁷ Prawidłowa data roczna 1836 r. jest podana w artykule *Powinowactwa i koligacje artystyczne Celiny Michałowskiej* z 2021 r.

⁸ Na przykład Kuleszy *Powinowactwa i koligacje artystyczne Celiny Michałowskiej czy Genialne diablę. Jazłowieckie dzieje Celiny Michałowskiej*.

własny wkład Autorki w eksploracji korzeni Celiny Michałowskiej. Trochę szkoda, że tutaj właśnie – w rozdziale pierwszym, a nie w podsumowaniu – nie znalazła się informacja o rękopisie Stanisława, brata Celiny. Wzmacniałoby to niektóre opinie Doktorantki o roli najbliższych krewnych, specjalnie zaś ojca. Oczywiście relacja Celiny i Piotra jest ważna i została potraktowana obszernie. Z ciekawością zapoznałam się z omówieniem różnych portretów bohaterki malowanych przez Michałowskiego (s. 92-98). Autorka z biografii romantycznego artysty wydobywa wybiórczo to, co uznaje za najsilniej oddziałujące na Celinę: wzorce patriotyczne, religijne i osobowe, np. pracowitość, upodobanie do muzyki i zwierząt. Eksponuje przyjaźń i zażyłość ojca i córki, wpływ wykształcenia Piotra na edukację Celiny, uczenie się malarstwa pod okiem ojca-mistrza. W interpretacji tego „dziedzictwa” jest zgodna z literaturą przedmiotu.

W rozdziale drugim Doktorantka, wychodząc od problemu przekłamań w postrzeganiu kulturowego dziedzictwa zakonów żeńskich, zarysowała genezę zgromadzenia i rolę Marceliny Darowskiej w rozwoju wspólnoty w kraju. Wyjaśniła też podstawowe zasady obowiązujące niepokalanki, w szczególności w zakresie modelu kształcenia wychowanek. Odrębne dwa podrozdziały dotyczą trudnej drogi Celiny do życia zakonnego, pięć ostatnich zdominowały sprawy nauczycielskich obowiązków Michałowskiej. Wstępne tło wydaje mi się zasadne (jakkolwiek nieco za długie), bowiem służy pokazaniu sprzyjających warunków życia bohaterki jako zakonnicy i nauczycielki; dalej odniosę się do formułowanych tu ocen programu niepokalańskiego. Najciekawsze dla celów rozprawy są fragmenty korespondencji Michałowskiej z Marceliną Darowską, traktujące o konflikcie z matką Julią, trudnościach i wątpliwościach, które odczuwała w przystępowaniu do postulatów. Pozwalają zobaczyć tę postać jako osobę z krwi i kości, borykającą się z rozterkami duchowymi i rodzinnymi, o wyrazistym temperamencie, ale też uległą woli i zamysłom przełożonej. Znowu wszakże muszę dodać, że wiele z tych wątków, łącznie z przykładami zaczerpniętymi z listów i ilustrującymi przebieg zdarzeń tudzież emocjonalne dylematy Celiny sprzed wstąpienia do zakonu, było już przedstawianych wcześniej⁹. Doktorantka uściśla kolejność wydarzeń, odtwarza precyzyjniej etapy starań Celiny o zgodę matki, cytuje kilka odmiennych fragmentów korespondencyjnych dialogów, jednak główna oś narracji pozostaje zbliżona. Co do kompozycji rozdziału, myślę, że dwa podrozdziały *Celina Michałowska i jej droga do zakonu niepokalanek* i *Duchowe zmagania Celiny Michałowskiej* mogłyby być śmiało połączone – podtytuły są tu trochę mylące.

⁹ Np. *Kierownictwo duchowe w listach Marceliny Darowskiej czy Genialne diablę. Jazłowieckie dzieje Celiny Michałowskiej*.

Celem rozdziału trzeciego jest przedstawienie Michałowskiej jako artystki zakonnej. Doktorantka uważa go za centrum rozprawy. Rzeczywiście widać, że czuje się w tej materii najlepiej. Omówiono tu związki między rozumieniem estetyki przez Darowską a edukacją plastyczną w szkołach niepokalańskich, sposoby pracy zespołowej nad obrazami przeznaczonymi dla placówek zgromadzenia, „obstalunki” ikonograficzne dla kaplic i klasztorów, działalność malarni i metody uczenia sztuki zapamiętane przez wychowanki. Największą część rozdziału zajęły deskrypcje malarskich prac Michałowskiej, uporządkowanych przez Doktorantkę, a w niektórych przypadkach odnalezionych w zakonnych budynkach. Te partie rozdziału są niezaprzeczalnie pokłosiem wielu kwerend, które umożliwiły skompletowanie katalogu dzieł plastycznych siostry Celiny. Są też najbardziej rzeczowe w całej rozprawie i poprawnie napisane. Jako niespecjalista w tej dziedzinie, mogę jedynie odnotować swoje wrażenia. Według mnie, mgr Duszyca dobrze radzi sobie z osadzeniem obrazów Michałowskiej w zakresie tradycji i ikonografii religijnej, sugestywnie relacjonuje kłopoty z atrybucją, ustala okoliczności powstawania płócien, fresków i innych prac wykonywanych na potrzeby zgromadzenia. Słabiej, jak sądzę, wypada wartościowanie tych dzieł – Doktorantka nie zawsze potrafi zdobyć się na większy dystans wobec sztuki uprawianej przez Michałowską, nie zastanawia, czy znakomitość techniczna, której za wszelką cenę chce dowieść, oznacza w równym stopniu znakomitość artystyczną, jakby obawiała się mimowiednie „zaszkodzić” swojej bohaterce. Tymczasem stawianie sobie od czasu do czasu pytań w rodzaju: dlaczego malarstwo Michałowskiej stało się tak akademickie, choć zaczynała od sztuki bliższej konwencji romantycznej? jak ów idealizm religijny godziła z podziwem dla romantycznych dzieł ojca? chroniłoby Doktorantkę od sądów co najmniej kontrowersyjnych, jak np. „Michałowska zaś nadzwyczaj rozsądnie korzystała z europejskiego dorobku malarskiego, bowiem zaczerpnęła od Caravaggia technikę, nie zaś sposób ujęcia tematu” (s. 256) lub: „W sztuce wieków dawnych znajomość konwencji (...) było znakiem erudycji i obycia malarza” (s. 218). Zdanie samo w sobie być może słuszne, brzmi fałszywie w ostatnich dekadach XIX wieku. Trzeba zaakcentować, że rozdział trzeci przynosi nowe i pożyteczne wiadomości, np. informacje o portretach sióstr zakonnych, obszerną charakterystykę prac nad dekoracją wnętrz klasztornych, a także opisy nieznanych miniatur pejzażowych Jazłowca i portretów ludu, odbiegających od głównego nurtu twórczości zakonnic. Doktorantka z prawdziwą pasją i zaangażowaniem traktuje ten obszar działalności Michałowskiej, niemniej malarskie deskrypcje jako całkowicie przynależne historii sztuki nie mogą podlegać moim jednoznacznym werdyktom. Ponadto faktograficznie ważne, nie przekładają się na jakiś nowy „trop” w portrecie bohaterki rozprawy.



Rozdział czwarty poświęcony został partycypacji Michałowskiej w pracy teatru niepokalańskiego. Tworzenie scenografii i kostiumów było, jak poświadczają korespondencje, zajęciem pracochłonnym i momentami wyczerpującym, lecz skutecznym we wdrażaniu programu dydaktyczno-wychowawczego. Po raz kolejny potwierdza się wspólnotowość działania niepokalanek, ale rola siostry Celiny jest tym razem nakreślona wyraziście. Na podstawie różnych świadectw Doktorantka objaśnia założenia spektakli, omawia ich repertuar, odkrywa kulisy organizacyjne i wystawiennicze. Niewielki fragment rozdziału osnuto wokół twórczości Gertrudy Skórzewskiej; szczęśliwie nie rozrósł się on ponad miarę, podporządkowany tematowi przyjaźni Skórzewskiej i Michałowskiej, utrwalonej w korespondencji. Listy obu zakonnic oddają serdeczne i emocjonalne stosunki między nimi, niepozbawione humoru i czułości. Wspólne upodobania oraz pokrewne wykształcenie i zaplecze rodzinne owocnie wpływały na jakość epistolografii, czyli wedle słów Doktorantki – „ekwiwalentu rozmowy” (s. 339). Listy dotyczące teatralnej „produkcji”, np. ćwiczeń z uczennicami, przygotowywania kostiumów, dekoracji, współpracy między domami, pokazują, że Michałowska rzeczywiście cechowała się pomysłowością, zmysłem ekonomicznym i umiejętnościami artystycznymi. Angażowała się też w merytoryczne aspekty inscenizacji, starając się, by oprawa plastyczna wzmacniała przesłanie ideowe. Ten rozdział wnosi najwięcej samodzielnych ustaleń. Spełnia też dodatkowe założenie Doktorantki, mianowicie ilustruje życie zakonne jako przestrzeń żywej pracy i twórczej aktywności. Rozważyłabym natomiast, czyniąc ukłon w stronę literaturoznawczego komponentu rozprawy, czy by nie skonfrontować tej wizji aktywności sióstr wywiedzionej z listów Michałowskiej z wizerunkami życia zakonnego w ówczesnej literaturze. Było sporo takich tekstów – mam wrażenie, że mogłyby udanie wesprzeć niektóre sugestie Doktorantki¹⁰.

Atutem obu rozdziałów, trzeciego i czwartego, jest bogaty materiał ikonograficzny w postaci reprodukcji obrazów i fresków oraz fotografii, jakie nie były łatwe do zdobycia. To integralny, cenny element rozprawy.

Rozdział piąty, ostatni, zbudowany został wokół czterech obszarów tematycznych wyłonionych z korespondencji Michałowskiej i Marceliny Darowskiej. Podporządkowano je: a) kategoriom duchowego macierzyństwa Darowskiej, b) jej kierownictwu w sprawach życia wewnętrznego, c) poradom w sprawach rodzinnych i d) angażowaniu się Darowskiej w sztukę malarską Michałowskiej. Doktorantka dostrzega, że stosunek Celiny do przełożonej był wyjątkowy, oparty na bezgranicznym podziwie oraz oddaniu, i że wpływał na zmianę w

¹⁰ Zapropomowałabym jako punkt wyjścia np. artykuł M. Ciereszko, *Kobieta oddana Bogu – obraz zakonnicy w polskiej prozie narracyjnej II połowy XIX wieku*, „Prace Literaturoznawcze” 2015, t. 3.

sposobie prowadzenia korespondencji. Przyjmuje tę admirację zakonnicy, w ślad za opiniami Kuleszy, jako odpowiedź na wyjątkowy charyzmat Darowskiej. Nie twierdzą, że jest to stanowisko błędne ani że nie ma uzasadnienia w postawie Darowskiej, jednak wolałabym, aby Doktorantka od czasu do czasu podjęła głębszy namysł nad motywacjami i reakcjami swojej bohaterki. Całkowite zawierzenie dosłownym przekazom z listów i przyjęcie za pewnik zawsze pozytywnego oddziaływania przełożonej, np. w kwestiach rodzinnych czy malarskich, musi doprowadzać do wniosków raczej spodziewanych – Darowska i Michałowska były sobie bliskie, dla siostry Celiny przełożona była autorytetem niepodważalnym we wszystkich sprawach: duchowych, rodzinnych, malarskich, dla Darowskiej była Celina jedną z sióstr obdarzanych specjalną troską i uznaniem dla talentu. Podobna perspektywa lekturowa była już uprzednio zarysowywana¹¹. Myślę, że w takich okolicznościach nie byłoby niczym złym pójść w biografii innym torem i zastanowić się nad wypowiedziami, które budzą niepokój współczesnego czytelnika. Może porównać np. epistolograficzne świadectwa duchowego „poddania” i niepokojącego aż uwielbienia Michałowskiej wobec Darowskiej (zob. jej *Credo*, s. 386) z listem do sióstr z Jarosławia z 1898 r., noszącym ślady pogardliwego stosunku do kobiet-matek (nazywanych tam „kwokami”); czy wszystko da się uzasadnić religijnym powołaniem, jak chce Doktorantka? (s. 375). Wejście przez malarkę w rolę rycerza broniącego za wszelką cenę zasług „Mateczki” i czynienie z niej drugiej po Bogu to aspekty osobowości Michałowskiej, które wymagałyby krytyczniejszego podejścia, tym bardziej że można powiązać je z ewidentnymi problemami decyzyjnymi trzydziestolatki (!) sprzed wstąpienia do klasztoru. Portret biograficzny nie musi składać się z samych zachwyty, może (powinien?) ujawnić też ludzkie słabości i dylematy obiektu badań. Celem tego komentarza nie jest dezawuowanie zasług przełożonej zgromadzenia, lecz zwrócenie uwagi na potrzebę odważniejszego formułowania hipotez interpretacyjnych, na jakie czasem pozwalają listy. Oczywiście są też w tym rozdziale partie rzeczowo oddające emocje i doświadczenia siostry Celiny np. z czasów żałoby po śmierci Darowskiej lub też jej własnego kresu życia.

W podsumowaniu najpierw zostały przypomniane założenia ze wstępu i w skrócie powtórzone główne wnioski z rozdziałów, następnie, co według mnie wypadło lepiej, Doktorantka zarysowała kilka ścieżek możliwych do podjęcia w dalszych badaniach. Wśród

¹¹ O duchowym przewodnictwie Darowskiej mowa np. w artykule M. Kuleszy *Autorytet i kierownictwo duchowe bł. Marceliny Darowskiej... i Kierownictwo duchowe w listach Marceliny Darowskiej*; z kolei o pomocy Darowskiej w sprawach spadkowych i malarskich wskazówkach przyjmowanych pokornie przez Celinę pisano w tekście *Kierownictwo duchowe w listach Marceliny Darowskiej*.

nich popieram szczególnie ideę wydania korespondencji. Według Anity Cątek to właściwie warunek pisania biografii¹².

Poza wątpliwościami wyrażanymi na bieżąco przy okazji zarysu koncepcji dysertacji, muszę jeszcze zgłosić kilka dodatkowych zastrzeżeń i kwestii spornych.

Przyznaję, że nie rozumiem, dlaczego w pracy aspirującej do możliwie kompletnego portretu biograficznego Michałowskiej z okresu zakonnego, zwłaszcza wobec nikłego materiału *stricte* literackiego, Doktorantka nie przyjrzała się bliżej jednemu ogłoszonemu drukiem dziełu bohaterki swej opowieści, czyli studium na temat Piotra Michałowskiego¹³. Była to przecież biografia, a zatem forma, której zalet mgr Duszyca broniła we wprowadzeniu. Autorka rozprawy zna tę pozycję i korzysta z niej w poszukiwaniu wiadomości o malarzu, lecz warto by przeczytać ją pod innym kątem, aby zobaczyć, jak tę biografię Michałowska konstruuje, w jaką rolę jako jej autorka wchodzi, czy potrafi zdobyć się na obiektywizm, jakim językiem pisze. Można tam znaleźć kilka udanych deskrypcji warsztatu ojca, interesujące frazy, np. „zacięcie pędzla”, „rąbanie farbami”, aluzje do współczesnego realizmu czy fotografii, które się Celinie nie podobały¹⁴. To sygnały rzadko werbalizowanych gdzie indziej konkretnych preferencji estetycznych Michałowskiej. Odczytanie studium z perspektywy literaturoznawczej być może pozwoliłoby dać pełniejszą ocenę sprawności literackiej siostry Celiny. Książka powstała już po śmierci Marceliny Darowskiej, co również coś mówi o próbach radzenia sobie Michałowskiej z żałobą.

Najbardziej problematyczne w pracy Doktorantki są dla mnie niedostatki w zakresie literaturoznawczej analizy listów. Powtórzę, poza walorami faktograficznymi powinny wybrzmieć jako teksty literackie. Trzeba zastanowić się, o czym świadczą poprzez swoją konstrukcję, stylistykę, składnię, frazeologię, jaki jest w nich stopień „ujawniania siebie” przez podmiot bądź kształtowania siebie, czy można mówić o dostosowaniu listów do odbiorcy. Doktorantka zauważa, że listy do Darowskiej wymuszają zmianę tonu, ale nie analizuje szerzej tych przekształceń. Wreszcie, co znaczy ów „iście literacki potencjał”, który jest przypisywany pismom Michałowskiej (s. 419). Trochę żal, że mgr Duszyca często zadawała się ogólnikowym komentarzem, informującym, że coś jest pisane „ze swadą”, „z dystansem”, „z oburzeniem”, „z finezją”, „z poczuciem humoru” (w pracy jest bardzo wiele takich zwrotów). Odwołam się

¹² A. Cątek, *Biografia naukowa...*, s. 145.

¹³ N.N. [C. Michałowska], *Piotr Michałowski. Rys życia, zawód artystyczny, działalność w życiu publicznym*, Kraków 1911.

¹⁴ Tamże, np. s. 58, 64-68.

tu – na prawach egzemplum – do listu do sióstr jarosławskich, w którym Michałowska kreśliła zabawne, ale złośliwe scenki z życia zakonnych towarzyszek. Jest to fragment rzeczywiście dokumentujący połączenie barwności stylu, bystrości spojrzenia i lekkości pióra malarki. Tymczasem Doktorantka pisze jedynie o „pełnym swady i tupetu opisie” i czyni porównanie do komedii obyczajowej, sugerując, że lepiej, iż siostra Celina nie zajęła się pisarstwem, bo w malarstwie przedstawiała siostry w korzystniejszym świetle (s. 298). Byłabym ostrożna w formułowaniu takich eksplikacji, nawet jeśli potraktować je jako żart – zanedbano pobrzmiewają niebezpieczną w naukowym dyskursie stronniczością. Nie oznacza to, że w pracy nie ma żadnych lepszych analiz epistolografii (pod tym względem najczęściej wnoszą np. fragmenty dotyczące przyjacielskich relacji Gertrudy i Celiny, tęsknoty po śmierci Matki Marceliny, rekreacji sióstr, pomocy innym malarkom, malarskich aspektów strojów), jednak są one podejmowane zbyt rzadko i zbyt pobieżnie. Głos bohaterki, słusznie obecny w biografii i zajmujący, wedle słów Doktorantki, „uprzywilejowane miejsce” w tej dysertacji (s. 414), nie zwalnia badacza z próby samodzielnego dociekania treści i większej uważności lekturowej. A przecież można w rękopisach natrafić na „smakowite” dla biografa motywy, np. w nocy do Skórzewskiej Michałowska pisze: „Twoje listy takie miłutkie, że obwarowują serce moje od złych uczuć” (s. 335) lub: „jestem [...] nędznym, zgniecionym robaczkiem” (s. 336), w korespondencji z przełożoną mowa o imaginacyjnych lękach, „osłabieniu i irytacji nerwów” (s. 147), „pozorach i dziwactwach” (s. 150). Czytelnik rozprawy chciałby zrozumieć, o jakie problemy i jakiej natury dokładnie chodziło. Ze skanu listu na s. 180 można wyczytać, że i polityka gościła w korespondencji; z kolei z dzisiejszej perspektywy niemiło zaskakują oceny aparycji wychowanek (np. s. 272, 354-355) – szkoda, że te nieoczywiste sprawy nie stały się przedmiotem baczniejszej refleksji Doktorantki. Zdarza się też Autorce parafrazować cytaty (np. s. 80-81, 310, 341, 359, 406) lub wyprowadzać nazbyt daleko idące wnioski (nie tylko w odwołaniu do listów), np.: „Po ukochanym ojcu odziedziczyła zarówno zdolności malarskie, jak i posiadała wszelkie predyspozycje ku temu, by móc rozpoznać pośród czystych i pięknych tonów choćby jedną fałszywą nutę” (s. 358), „Piotr Michałowski bardzo lubił operę i sam chętnie wyśpiewywał zasłyszane tam arie. Zatem Michałowska z pewnością była zorientowana w ówczesnym repertuarze operowym” (s. 365). Taki sposób narracji narusza pożądaną w nauce adekwatność wypowiedzi. Znow dla przykładu – gdy w rozdziale III mowa o malowaniu aniołków na suficie jednej z kaplic wedle wzorca „aniołków Bouchera”, Autorka komentuje ten pomysł Michałowskiej następująco: „Warto zwrócić uwagę, że Celina w tym wypadku wykazała się szeroką znajomością malarstwa europejskiego, nie tylko religijnego” (s. 287). Znajomość rokokowego stylu Bouchera była powszechna w epoce, więc nie musiała od razu

oznaczając „uczoności” (zob. też s. 180, 188 i in.). Postawa życzliwa i rozumiejąca autora biografii nie oznacza braku dystansu.

Kolejna kwestia dotyczy wyboru kontekstu. To zrozumiałe, że badając życie zakonne Michałowskiej w wielu jego aspektach, Doktorantka zwraca się ku opracowaniom dedykowanym dziejom prowadzonego przez Marcelinę Darowską zgromadzenia i dokumentom z niepokałańskich archiwów. We wprowadzeniu sygnalizuje jednak, że ma świadomość ograniczeń, jakie mogą oznaczać dla badacza tego typu selekcjonowane źródła (s. 26), niezależnie od ich cennej zawartości. Właśnie dlatego liczyłabym na to, że dla weryfikacji i obiektywizacji uwzględnione będą w większym stopniu prace spoza środowiska podtrzymującego tradycję niepokałańską. Daleka jestem od tego, by podważać wartość tej formacji duchowej i wychowawczej, niemniej sięgnięcie do artykułów i monografii, np. ks. prof. Daniela Olszewskiego, Jadwigi Hoff (w przypisie 338 błędnie Justyna Hoff), Jolanty Syguły, klasycznego już cyklu *Kobieta i...* pod red. Anny Żarnowskiej i Andrzeja Szwarca, tomów z serii *Galicja i jej dziedzictwo*, ułatwiłoby Doktorantce usytuowanie dokonań Michałowskiej na tle realiów ówczesnego życia. Tym bardziej, że w sferze doświadczeń pedagogicznych, religijnych i życia społecznego Kościoła druga połowa XIX wieku charakteryzowała się znaczną różnorodnością postaw. Był to czas fluktuacji życia religijnego. Nie jest bez znaczenia, jakiego Kościoła pragnęła siostra Cecylia: tradycyjnego czy reformatorskiego? Jako kobieta wykształcona i prawie trzydziestoletnia w chwili wstąpienia do zakonu musiała mieć choć częściowe rozeznanie w galicyjskich sporach np. ultramontan i postępowców, musiała znać lektury pozytywistyczne lub przynajmniej o nich słyszeć. Listy dowodzą, że była świadoma wyboru drogi duchowej, ale czy równie świadoma była modelu wybieranej religijności? Jak to wszystko rzutowało na sztukę uprawianą przez Michałowską? Jeśli w listach nie ma żadnych wzmianek na ten temat, rekonstruujący biografię powinien to też uwzględniać. Informacja o braku to fakt naukowy. Kilkakrotnie Doktorantka podkreśla niezwykłość programu wychowawczego realizowanego przez niepokałanki (np. s. 138, 143). Zgoda, był on ewidentnie ciekawy i nowatorski, ale nowatorski w obrębie ówczesnej nauki społecznej Kościoła i skali włączania do niego kobiet. Na pensjach warszawskich już od dawna uczono historii, geografii, nauk przyrodniczych, zaś świadomość potrzeby edukacji kobiet była znaczna. Mimo specyfiki Galicji nawet we Lwowie w tym czasie inicjują swe działania Seminarium Nauczycielskie Żeńskie i Towarzystwo Pedagogiczne; regularnie odbywają się odczyty dla kobiet. Żeby uczyć, trzeba zyskać patent, poprzedzony egzaminami. Ponadto podejmowanie w latach osiemdziesiątych XIX wieku kształcenia młodych dziewcząt z myślą o ich rolach żon, matek i Polek, choćby było utrzymane na naprawdę wysokim poziomie,

niekoniecznie uznamy dziś za wyjątkowo emancypacyjne. Wpisuje się natomiast w cały szereg nowych form oddziaływania religijnego wśród zamożnych polskich ziemianek o wyraźnie tradycyjnej orientacji, co nie jest ani gorsze, ani lepsze, lecz po prostu odrębne. Środowisko, z którego pochodziły wychowanki niepokalanek, nie było przecież przypadkowe. Ten aspekt porównawczy, którego brakuje mi w rozprawie, złagodziłby nazbyt apologetyczny ton wypowiedzi Doktorantki o zasługach Michałowskiej, a także Marceliny Darowskiej. Nie tylko znakomitość broni się w nauce i warta jest zabiegów utrwalania i ochrony. Analogicznie szerszy kontekst epoki pozwoliłby dookreślić, na czym polegało „estetyczne wyrobienie” Michałowskiej, co ono znaczyło w obliczu szeregu zmian w sztuce i estetyce drugiej połowy XIX wieku i początku XX wieku, które przecież Doktorantka sygnalizuje na początku rozdziału piątego. Ważna wzmianka o niechęci względem Wyspiańskiego, wiele mówiąca o odbiorze sztuki współczesnej przez Michałowską, umieszczona została za ledwie w przypisie (nr 1012). Szkoda, że Autorka nie rozwija tych tropów. Uwagi, które formułuję w tym akapicie, należy rozpatrywać w kategoriach propozycji do rozważenia.

Na koniec muszę odnotować niedostatki redakcyjne i językowo-stylistyczne rozprawy. W pracy jest dużo zbędnych powtórzeń. Nie idzie tu nawet o stylistykę, choć i takich usterek jest sporo, lecz zbyt częste powracanie w różnych miejscach do tych samych zagadnień i konstatacji. Wielokrotnie przypomina się o tym, że Celina była córką i jedyną uczennicą Piotra (np. 4,92, 144, 205, 164), że Pol nazywał ją „genialnym diablęciem” (np. 4,57, 88, 151), że Piotr Michałowski wykazywał się talentami muzycznymi (przy tej okazji dochodzi nawet do ponowienia cytatu, s. 112, 357). Przykładów tego rodzaju można mnożyć.

Pojawia się też wiele usterek stylistycznych i językowych (np. „posiadał w sobie prawdziwą manię pisania”, s. 47; „kilku personom warto się przyjrzeć”, s. 62; „zawołowana pod inicjałem”, s. 333, „rozlewała swą admirację względem Darowskiej, s. 373; „Epistolę tę udało się mnie odnaleźć pośród archiwalnych materiałów”, s. 263; „podejmując się opisu i krytycznej oceny jej dzieł malarskich, nieodzowne było dla mnie (...)”, s. 22; „mistrz egzystencjalny”, s. 83 itp.) Z zamiłowaniem Autorka używa fraz: „sama Celina”, „sama Marcelina Darowska”, „sam Piotr Michałowski”, „sam Wincenty Pol”. Razi zaczynanie zdań od „Co więcej”, „Bowiem”, „Zaś”. Korekty wymagałyby pisownia (zauważyłam cztery naruszenia ortograficzne, s. 59, 218, 261, 334; niepoprawnie zapisywane są nazwiska obcojęzyczne w odmianie, np. s. 104, 263, 173, 198), bardzo licznie występują błędy interpunkcyjne. Tu uwaga dodatkowa: zdaję sobie sprawę, że są różne szkoły edytorskie, ale w przypadku biografii cytowanie listów bez ich jakiegokolwiek modernizacji w zakresie norm ortograficznych i interpunkcyjnych wydaje mi się niewłaściwym rozwiązaniem, rażącym współczesnego

czytelnika i niewiele wnoszącym merytorycznie (Doktorantka informuje o niemodernizowaniu, ale nie podaje powodów, s. 15). W całej rozprawie jest niezwykle dużo literówek.

Konkludując, udało się Autorce zebrać rozproszone w publikacjach informacje o różnorodnych formach działalności Celiny Michałowskiej, uporządkować je zgodnie z przyjętymi we wstępie założeniami oraz uzupełnić na podstawie listów i materiałów dotąd niewykorzystanych lub słabiej wykorzystywanych. Do zasług mgr Duszczy trzeba policzyć sporządzenie cennego dla historii sztuki katalogu prac plastycznych Michałowskiej oraz poszerzenie interesującej z perspektywy nauk historycznych wiedzy o kulisach organizacji teatru niepokalańskiego. W tym sensie Doktorantka ma swój wkład w poszerzenie stanu badań. Niemniej mocne strony rozprawy pozostają równocześnie słabo umocowane literaturoznawczo. Mam też wrażenie, że nie udało się wypracować takiej koncepcji czytania losów i osobowości Michałowskiej, która różniłaby się od tez obecnych już w literaturze przedmiotu, oraz przeanalizować listów z myślą o ich wyznacznikach literackości i / lub przynależności do dokumentów literatury osobistej. Dużo częściej służyły do rekonstrukcji zdarzeń i relacji.

Oceniając wartość biografii Michałowskiej jako zadania naukowego, stwierdzam, że dysertacja potwierdza dobrą znajomość rozmaitych aspektów zakonnego życia i dokonań Michałowskiej, a poprzez odwołanie do wartościowych zasobów korespondencyjnych ma potencjał badawczy, który może sprostać wymogom stawianym pracy doktorskiej. Ze względu jednak na wskazane problemy i niedociągnięcia wymagałaby modyfikacji jeszcze przed przystąpieniem do dalszych etapów procedowania.

W moim przekonaniu powinno się: – precyzyjniej określić, jaki jest udział Autorki w opracowaniu materiałów rękopiśmiennych, a może też dokładniej opisać te zasoby archiwalne; – zaproponować układ rozprawy wzmacniający oryginalny, a przynajmniej mniej zależny od dotychczasowych ujęć portret biograficzny Celiny Michałowskiej; – z racji dyscypliny przeprowadzić zdecydowanie wnikliwszą analizę literaturoznawczą listów, o ile ten materiał daje ku temu podstawy; – przyjrzeć się rozsądnie opiniom i określeniom nadmiernie wartościującym; – na koniec przeprowadzić bardzo solidną korektę całości pod kątem poprawności językowo-stylistycznej, literówek, interpunkcji, modernizacji (choćby podstawowej) cytatów.

Rekomenduję rozprawę doktorską mgr Pauliny Duszczy do poprawy.

Maria Berka-Jabławska